

Kadukcja: Zawadzka 1. — Admini-
stracja: Piotrkowska 11. — Telefo-
ny: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz
dyrektor wydawnictwa przyjmują
od rano do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr.,
na prowincji 4.50, zagranicą 9.50.
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia
honorarium uważane są za bezpłat-
ne. Rękopisów zarówno użytych jak
i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

Echo

Rok V, № 208.

Łódź, Piątek 16 sierpnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetrowy 5-linowy:
pod tekstem i w tekście 40 groszy;
za tekst 30 groszy; nekrologi i
komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr.
Za wyraz: drobne 15 groszy; po-
szukiwania pracy 10 groszy; naj-
tańsze ogłoszenie 1.50 zł, dla bez-
robotnych 1 złoty. — Zamiejscowe:
(bez wyjątku) 50 proc. zagraniczne
o 100 procent drożej.

Ogłoszenia 2-kolorowe i na umó-
wionem miejscu 50 proc., 3-koloro-
we 100 proc. droższe. Za termin
druku administracja nie odpowiada

Śmierć młodocianego turysty w Tatrach.

Uczeń gimnazjalny roztrzaskał głowę o skały.

Zakopane, 16. 8. (Od wł. k.)
W ubiegły piątek w towarzy-
stwie Stefani Szpiłgłówny ze
Lwowa i Zofii Sokołowskiej z
Warszawy wyruszył na wy-
cieczkę w góry 20-letni uczeń
gimnazjalny, Zbigniew Przy-
szkowski.

Celem turystów był
Szczyt Granatu
nad Czarnym Stawem.

Obie turystki skierowały się
zwykłą drogą, natomiast Przy-
szkowski obrał szlak rzadko
używany przez turystów,
t. zw. „Komin Dresza”.

Przyszkowski na umówione
miejsce nie przybył. Wszczęto
poszukiwania, w wyniku któ-
rych dopiero wczoraj znalezio-
no u stóp „Komin Dresza”
zwłoki nieszczęśliwego.

Przyszkowski miał zmię-
żoną czaszkę, a nadto doznał
wewnętrznych obrażeń, które
spowodowały natychmiastową
śmierć po upadku.

Upadł on z wysokości
60 metrów.

Przy zmarłym znaleziono

Przyjazd ministrów państw bałtyckich.

Warszawa, 16. 8. (Od wł. k.)
Przybyli tu: estoński mi-
nister przemysłu i handlu Cym-
merman i szwedzki minister
Lundwik.

Wczoraj minister Kwiatkow-
ski podejmował gości
śniadaniem w Resursie

kupieckiej. Po południu mi-
nistrowie zwiedzili pałac łazien-
kowski i Stare Miasto, wieczor-
em zaś wyjechali
do Poznania,

gdzie spotkają się z min. belgijs-
kim Heymanssem.

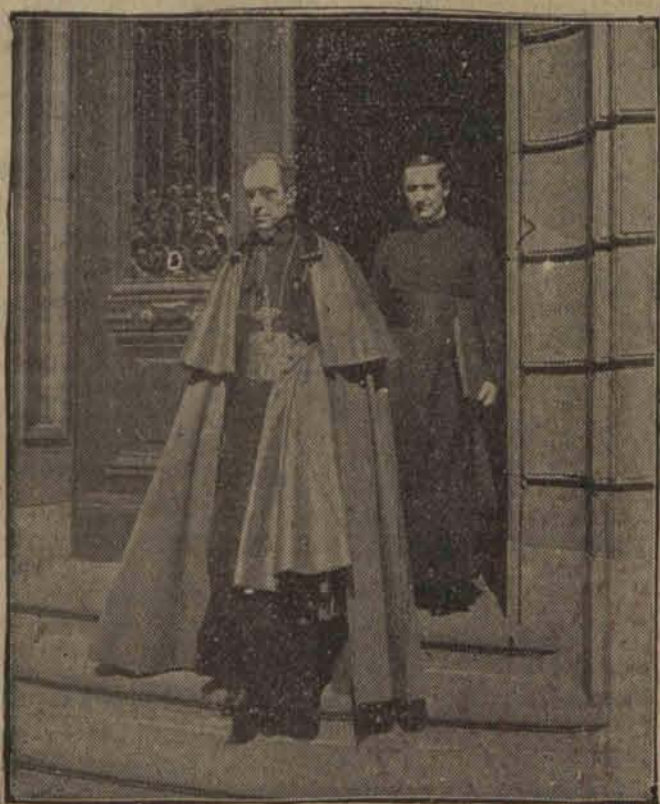
DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dz-
isiejszym kupowały około go-
dziny 12-iej efekty po kursie
8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu

8.89.
W płaceniu 8.87.
Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.

Ratyfikacja konkordatu prusko- watykańskiego.



Nuncjusz Pacelli opuszcza pałac prezydium pruskiej rady
ministrów, gdzie odbyła się wymiana dokumentów
ratyfikacyjnych konkordatu zawartego między Prusami
i Watykanem.

Sterowiec „Graf Zeppelin” przeleciał wczoraj nad Polską w drodze na Daleki Wschód.

Warszawa, 16. 8. (Od wł. k.)
Wczoraj w godzinach popołud-
niowych nad terytorium pol-
skim przeleciał „Graf Zeppelin”,
szybując ponad Zbaszyniem,

Grudziądzem i Tczewem do
Gdańska.

O godz. 5 min. 30 wiecz. Zep-
pelin przeleciał nad granicą
litewsko-niemiecką, zaś o godz.
6 min. 30 nad litewsko-łotew-
ską.

Warszawa w dniu wczoraj-
szym
oczekiwała napróżno
z niecierpliwością ukazania się
„Zeppelina”.

ZEPPELIN NA PÓŁNOC OD MOSKWI.

Moskwa, 16. 8. (Od wł. k.) —
Dziś o godz. 1 m. 5 sterowiec
„Zeppelin” z powodu niesprzy-
jających warunków atmosfery-
cznych znalazł się na północy od
Moskwy
w okolicach Tweru.

KOBIETA - SZACHISTKA.



P. Wiera Mieniczik odniosła w
światowym turnieju szachow-
ym w Karlsbadzie szereg
sensacyjnych zwycięstw. (w)

Konferencji w Hadze grozi załamanie się.

Łondyn, 16. 8. (Od wł. k.) —
Prasa wczorajsza poświęciła
wiele miejsca konferencji has-
kiej. W Londynie wzrosły się
obawy, że konferencja w Ha-
dze
załamanie się.
Panują nastroje bardzo pesy-
styczne.

Międzynarodowe zjazdy w stolicy. Zagraniczni wioślarze statystycy i dziennikarze w Warszawie.

Warszawa, 16. 8. (Od wł. k.)
Stolica Polski znajduje się pod
znakiem wielkich zjazdów mię-
dzynarodowych.
W salach Rady Miejskiej
odbyło się wczoraj otwarcie
obrad Międzynarodowego
Związku Towarzystw Wioślar-
skich.

Na uroczystość tę przybył min.
Matuszewski.

W obradach biorą udział
przedstawiciele 15 związków
wioślarskich z różnych krajów
Europy.

W dn. 19 sierpnia rozpocz-
na się w Warszawie międzyna-
rodowy zjazd statystyków, któ-
ry potrwa do 24-go sierpnia.

Kołodziejczyk dzielnie bronił honoru sportowej Łodzi.

Patrz str. 2-ga.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Straszliwa rzeź masowa. 42-LETNI WIEŚNIAK ZAMORDOWAŁ OJCA, DWIE SIOSTRY, SZWAGRA I DWOJE DZIECI.

Po dokonanej zbrodni zwyrodniały zbrodniarz spokojnie zasnął.

Łwów, 16. 8. (Od wł. kor.) —
We wsi Wierzbowce powia-
tu trembowelskiego we Wschod-
niej Małopolsce zdarzyła się o-
negdaś ścinająca krew w żyłach
zbrodnia. W ciągu jednej nocy
została wymordowana
cała rodzina
przed jednego z jej członków.

Od z górą 50 lat mieszkał w
tej wsi zamożny gospodarz,
Iwan Kozaczek,

od pięciu lat owdowiały. Miał on
troje dzieci: dwie córki i syna.

Przed dwoma laty Kozacz-
ek wydał córkę swą Annę za-
mąż za Dmytra Jakiniśzyna, da-
jąc jej w posagu 5 morgów pola,
a jeszcze 1 morg pole zachował
na posag dla drugiej córki Tekli
lat 26.

Z małżeństwa Dmytra Jakini-
szyna z Anną Kozackówną, po
dwóch latach było potomstwo
2 synów Szczepan i Iwan.

Dmytro Jakiniśzyn zamiesz-
kał z żoną i dziećmi w domos-
twie teścia, obejmując tem sa-
mem całe gospodarstwo. Syn Ko-
zaczekowa, 24-letni Józef, praco-
wał na roli, pomagając szwagro-
wi.

Ubiegłej soboty 70-letni Iwan
Kozaczek pojechał wraz ze
swoim przysłym zięciem i cór-
ką Teklą do Trembowli, gdzie u
rejenty zapisał dla tej pary ostat-
ni morg pola, jaki posiadał. To
wzbudziło w Józefie
zazdrość i żal do ojca.

Uświadomiwszy sobie, że wła-
ściwie dla niego nic więcej nie po-
zostało, że po ojcu, który już
znajdował się u schyłku żywota,
niczego nie odziedziczy — zapo-
nął gniewem i w ciągu 24 godzin
po dokonaniu zapisu u rejenty,
powziął ścisłe piekielny plan zem-
sty na rodzinie.

Zakupiwszy poprzednie w mie-
ście nową siekierę,
wystrzył ją w kuźni
i schował w stogu siana.

Gdy zapadła noc, cała rodzi-
na jak zwykle udała się na spo-
czynek. Ponieważ było gorąco,
stary Kozaczek ułożył się do
snu

w stodole.

W pierwszej izbie spała Tek-
la Kozaczekowa, ta która za ty-
dzień wyjechała z mężem oraz
dwójka dzieci Jakiniśzynów —
5-letni Szczepan i 7-letni Iwan.
W drugiej izbie spał szwagier
Józef Dmytro Jakiniśzyn i żo-
na jego Anna.

OJCÓBÓJSTWO.

Około godz. 1-szej w nocy Jó-
zef Kozaczek poszedł na pod-
wórze i wydobyl z pod stogu sia-
na siekierę.

Józef Kozaczek, uzbrojony
w wyostrzoną siekierę podszedł
do śpiącego ojca i jednym silnym
uderzeniem w głowę
rozplatał mu czaszkę
na dwoje.

POTWORNA MASAKRA.

Czyn ten nie poruszył su-
mienia zbrodniarza. Przeciwi-
nie, zaciekleść spotęgowała się
w nim. Szybko podążył do do-
mostwa i wszedł do izby, w
której spali: szwagier jego
Dmytro Jakiniśzyn i żona, a za
razem siostra mordercy.

Ostrzem siekierę grzmotnął
w odsoniętą pierś szwagra, aż
krew trysnęła w górę, trafia-
jąc w sufit. Drugie pasmo ży-
cia zostało przecięte. Nawpół
przebudzona żona zamordowa-
nego nie zdołała wydać jesz-
cze pierwszego okrzyku zgro-
zy, gdy padł drugi cios, zadany
jej

siekiera w głowę.
Morderca tym razem się po-
mylił, uderzył odwrotną stro-
ną siekierę — więc cios nie był
jeszcze śmiertelny. Widząc, że
nieszczęśliwa siostra wije się

jeszcze w konwulsyjnych
drgawkach — zamierzył się
drugim raz. Tym razem odwró-
cił siekierę i ostrzem zabił ją.

DALSZE OFIARY.

Człowiek - zwierzę poszedł
dalej, aby kontynuować żniwo
śmierci.

W drugiej izbie spała jego
siostra Tekla i
dwoje młodzieńskich dzieci.

Krwawa siekiera ostrzem
swym wryła się trzy razy w
ciała ludzkie. Najpierw zginęła
26-letnia siostra, potem przy-
szła kolej na 5-letniego Szcz-
epana, a wkońcu na 7-letniego
Iwana Jakiniśzyna.

Krwawe dzieło było skoń-
czone.

Zbrodniarz położył siekierę
na stole w izbie, w której do-
kończył

swego piekielnego dzieła.
Poszedł do pobliskiej studni, ob-
mył ręce oblepione skrzepłą
krwią 6-ga osób i jakby nigdy
nie poszedł do stodoły i... po-

ECHA katastrofy kolejowej w Łodzi.

Patrz str. 2-ga.

„Uciśnione narody” Polski knują wspólnie z wro- gami przeciw Rzplitej.

Moskwa, 16. 8. (Od wł. k.)
Od kilku dni obradują komu-
nistyczne delegacje „uciśnio-
nych” narodowości polskich.
Delegacje te przybyły do
Moskwy drogą

przez Niemcy.

Przewodniczącym delega-
cji jest Niemiec — Otto Matz,
były robotnik zakładów Schei-
blera i Grohmana
w Łodzi.

—X—

Nowe chmury na Dalekim Wschodzie. 60,000 armia chińska na granicy sowieckiej.

Łondyn, 16. 8. (Od wł. kor.)
Z Mukden donoszą: Wczoraj
wieczorem rząd chiński wydał
rozkaz skoncentrowania
60.000 armii

na granicy.
Nad rzeką Dżungan miały
miejsce potyczki, w których
8 osób zostało zabitych
i kilkadziesiąt rannych.

Karachan opublikował enun-
cjację, w której całą odpowie-
dzialność za obecny i przyszły
stan rzeczy składa na rząd
chiński.

Echa tragedii kolejowej na Karolewie. SERJA POGRZEBÓW OFIAR KATASTROFY. Stan rannych względnie dobry.

Lódź, 16 sierpnia. Straszliwa tragedia na stacji Karolew zajmuje wciąż jeszcze umysły łodzian, której żywo stoją w pamięci okropne obrazy katastrofy, ilustrowane przez wczorajsze „Echo”.

W dniu wczorajszym w pośrodku

odbył się pogrzeb pierwszych ofiar katastrofy Gersztę Jakóba i Donskiego Jankla, żołnierzy 28 pułku Strz. Kan. W smutnym tym kondukcie poprowadzonym przez delegację korpusu oficerów, podoficerów i kompani (w której służyli zabici żołnierze) z dowódcą 28 p. Strz. Kan. podpułkownikiem Ciesiakiem na czele.

Zwłoki obu tych żołnierzy spoczęły we wspólnej mogile cmentarza żydowskiego na Dołach.

Dzisiaj o godz. 2 po południu z kaplicy przedpogrzebowej szpitala wojskowego przy ulicy Żeromskiego odbędzie się pogrzeb trzech żołnierzy katolików: Zygmunta Wiśniewskiego, Albina Urbaniaka i Baryla Łaplewicza.

Uroczysty ten pogrzeb przebiegał przy ulicy Żeromskiego, Konstantynowska, Gdańska, Ogrodowa, przez Plac Kościelny

ulicę Brzezińską na cmentarz katolicki na Dołach.

Zwłoki kolejarzy spoczywają dotąd w prosekcyjnym mieście przy ulicy Łkowej. Dzieła się tam przejmujące sceny rozpacz.

Rodzinie tragicznie zmarłych pracowników kolejowych zanoszą się spazmatycznym płaczem. Szczątki popalonych spoczywają w trumnach zabezpieczonych przez Dyрекcję P. K. P.

Pogrzeb odbędzie się jutro,

lecz godzina pogrzebu nie została jeszcze konkretnie ustalona. Jak nas informują władze kolejowe, tor na miejscu straszliwej katastrofy został już

kompletnie oczyszczony ze szczątków zdruzgotanych wagonów i ich ładunku.

Od dzisiaj rana ruch komunikacyjny odbywa się już

zupelnie normalnie.

Trwają jedynie poprawki samemu toru, polegające na wzmacnianiu szyn.

Na linii Lódź — Ksawerów zagubiono zezwolenie z Ministerstwa na sprzedaż wyrobów firmy „Donatol” na nazwisko Kazimierza Kantorskiego. Łaskawy odnalazca zechce wysłać za wynagrodzeniem: Pabjanice, Ksawerów 1 nr. 31 Kazimierz Kantorski.

Stan rannych kolejarzy, według opinii lekarzy, pozostaje bez zmian. Niektórzy z ciężiej rannych zakwalifikowani zostali na 2 — 3 miesięczny pobyt w szpitalu, lżej ranni na okres 2 do 3 tygodni.

Stan rannych żołnierzy jest również względnie dobry.

Lokaut 500 tysięcy włóknarzy w Anglii. Czy Łódź na tem skorzysta?

Już od dwóch tygodni trwa olbrzymi lokaut

w angielskim przemyśle bawełnianym. Źródło zatargu między przemysłowcami a robotnikami tkwi w tem, że przemysł bawełniany po wojnie stracił wiele na swej

zdolności wywozowej.

W Indiach powstała poważna konkurencja japońska.

Po uchyleniu bojkotu towarów japońskich w Chinach spadł też eksport angielski do tego kraju. Tak samo w Egipcie i na Dalekim Wschodzie za potrzebowanie towarów angielskich zmniejszyło się wydatnie. A trzeba wiedzieć, że przemysł bawełniany Anglii pracuje

w 80 proc. na wywóz

spożycie zaś wewnętrzne utrzymywało się na dawnym poziomie.

Oto kilka cyfr, oświetlających spadek wywozu z Anglii. W r. 1913, kiedy wywóz był największy, wynosił on

700 milionów jardów

(jard = 0,91 metra). W latach 1922 — 1927 przeciętny wywóz roczny wynosił 400 milionów jardów.

Wedle obliczeń z pierwszej połowy r. b. wywóz wskazuje dalszy spadek.

Główną przyczyną tego obniżenia zdolności wywozowej jest

przestarzała metoda produkcji, podobnie jak w przemyśle węglowym. W przemyśle bawełnianym mamy całą masę drobnych fabryk, używających starych maszyn. Cała produkcja jest nieekonomiczna, eksport nie jest zorganizowany. A tym czasem inne kraje, jak Japonia, Stany Zjednoczone wyprzedzi-

zostali powołani podoficerowie rocznika 1896, podoficerowie i szeregowcy rocznika 1903, podoficerowie i szeregowcy oddziałów specjalnych rocznika 1902 i ci, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w roku ubiegłym, ale ich nie odbyli.

Dziewiąty etap Biegu dookoła Polski. Kołodziejczyk dzielnie bronił honoru sportowej Łodzi.

Pomimo nieszczęśliwego wypadku przybył drugi do mety.

Lublin, 16. 8. Do Lublina wystartowała już tylko niewielka garstka zawodników w liczbie 37, gdyż zawodnik Jan Zak (70), rozchorował się bardzo poważnie na anginę.

Start odbył się z przedwspinałego gmachu Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Na strzał startera zawodnicy ruszyli odrazu w szybkim tempie naprzód.

Szosa na całej trasie nieszczerbiona. Zwłaszcza szosa ułożona z cegiełek linkierowskich dała się zawodnikom bardzo we znaki. Zawodnicy kilka razy kłótnie naprawiali rowery, przez to z opóźnieniem przybyli do Lublina.

Czoło biegu składało się z ośmiu zawodników:

Stefański Józef (10), Kołodziejczyk Wacław (11), Wiecek Feliks (31), Michałak Eugeniusz

(52), Olecki Wiktor (42), Korsak Zaleski Michał (6), Konopczyński Kazimierz (15) i Kłosowicz Stanisław (24). Jednak szybko

tempo, dyktowane przez pierwszych trzech zawodników, zmusiło dalszych do opuszczenia czołowej grupy.

Najpierw odpada Kłosowicz i Konopczyński, potem zostaje w tyle Korsak-Zaleski i Olecki, następnie w dalszym ciągu Wiecek i Michałak i bój decyduje się między

Stefańskim i Kołodziejczykiem.

Stefański jak to już kilkakrotnie zaznaczaliśmy, posiada wprost niezwykle tempo jazdy, którego nikt nie jest w stanie wytrzymać. Jednak współzawodnik jego, Kołodziejczyk, silnie utrzymuje się na kółku swego przodownika. Nigdy

nie wychodzi naprzód, lecz ciężar prowadzenia pozostawia innym, a sam korzysta z trasy. Tak było i w tym wypadku.

W odległości 21 kilometrów od Lublina w miasteczku Piaski

Luterskie Kołodziejczykowi wydarła się nieszczęśliwa, a mianowicie przy zjeździe z chodnika przez ściek na jezdnię urywa wi-

delki tuż przy samej głowicy i siła wyrzuciła go z roweru upadła na bok, tłukąc boleśnie rękę i nogę.

W tej chwili nadjeżdża autokomisja sędziowska. Momentalnie znajdują się środki opatrunkowe i jeden z jadących bandażuje zawodnikowi rękę. Ten jednak nie pozwala robić sobie opatrunku, tylko krzyczy:

„dajcie mi rower, co ja zrobię, ja nie mogę opuścić Stefańskiego, muszę jechać dalej”.

Z trudem zaledwie zdolano nałożyć mu opatrunek.

W międzyczasie dostarczono drugi rower i dzielny zawodnik pojechał dalej.

W Lublinie, tem wieści, na szosie, samochodów i cyklistów. Wkońcu wytworzyła się taka sytuacja, że za pierwszym zawodnikiem, który wpadł w granie miasta a mianowicie Stefański (10) jechała cała

kawalkada samochodów.

W tych warunkach żaden ze współzawodników nie mógł się dostać na czoło, by jeszcze w ostatniej chwili walcząc o pierwszeństwo ze Stefańskim.

Dopiero w sześć minut po pierwszym zawodniku wpadł na metę

Kołodziejczyk (11),

który mimo rany i defektu roweru nie pozwolił się wyprzedzić innym. Następnie niemal równocześnie wpadają: Wiecek (31) i Michałak (52), przy-

czem Michałak pierwszy przecina taśmę.

Kolejność zawodników i czas jest następujący: 1) Stefański Nr. 10 — 7:06:53, 2) Kołodziejczyk Nr. 11 — 7:12:33, 3) Michałak Nr. 52 — 7:15:16, 4) Wiecek Nr. 31, 5) Konopczyński Nr. 14, 6) Korsak-Zaleski Nr. 6, 7) Kłosowicz Nr. 24, 8) Olecki Nr. 42, 9) Ignatowicz Nr. 27, 10) Krotkiewski Nr. 50, 11) Kosiński Nr. 19, 12) Łazarczyk Nr. 59, 13) Tropaczewski Nr. 25, 14) Gronczewski Nr. 8, 15) Daniel Nr. 49, 16) Cieślak Nr. 1, 17) Froess Nr. 26, 18) Lipiński Nr. 48, 19) Sierpiński Nr. 41, 20) Konopczyński Nr. 15, 21) Heinrich Nr. 68, 22) Weigert Nr. 54, 23) Golde Nr. 75, 24) Brynas Nr. 16, 25) Szarek Nr. 56, 26) Sliwiński Nr. 4, 27) Kiczek Nr. 28, 28) Witkowski Nr. 57, 29) Joński Nr. 40, 30) Kamiński Nr. 3 i t. d.

Wszyscy zawodnicy witani są przez zgromadzoną publiczność głośnie krzykami.

Do akt Nr. 911 1923 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi S. Zajkowski, zam. w Łodzi przy ulicy Traugutta nr. 10 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 sierpnia 1923 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 82 odbędzie się sprzedaż za przetargu publicznego nieruchomości należących do Szlamy Cielei i Szlamy Herszberga i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 2.125.

Łódź, dnia 16 sierpnia 1923 r.

„Gomorniki. (—) S. Zajkowski

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Inż. Wasiutyński, sprawca przykrego incydentu na dworcu paryskim (uderzył konduktora i komisarza policji w twarz), został skazany przez sąd francuski na 3 miesięczne więzienie.

(—) Z okazji dnia Święta Żołnierza odbyły się we wszystkich Szkołach Podchorążych promocyjne absolwentów, ogłoszono nominację na podporuczników i wręczono prymusom szable honorowe Prezydenta Rzplitej.

Z okazji dziesiątej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Warszawą, delegacje różnych organizacji społecznych, stolicy i licznej rzeszy publiczności zebrały się wzorem lat ubiegłych przy pomniku na cmentarzu w Ossowie, gdzie odprawiona została uroczysta msza za dusze poległych za Ojczyznę.

Podobna uroczystość przy udziale licznych tłumów publiczności odbyła się na cmentarzu w Radzyminie, gdzie po mszy św., odprawionej w kaplicy nastąpiło odsłonięcie tablic marmurowych, ofiarowanych przez związki zawodowe pracowników magistratu, Banku Polskiego i telefonów.

W Warszawie odbyło się rów-

nież nabożeństwo żałobne za dusze poległych w bitwie pod Warszawą, u stóp budującej się świątyni Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionce.

(—) W lokalu Związku Handlowców Polskich odbyło się wczoraj zebranie protestacyjne 30 związków przeciwko podwyżce cen taryf tramwajowej.

Uchwalono następujące rezolucje:

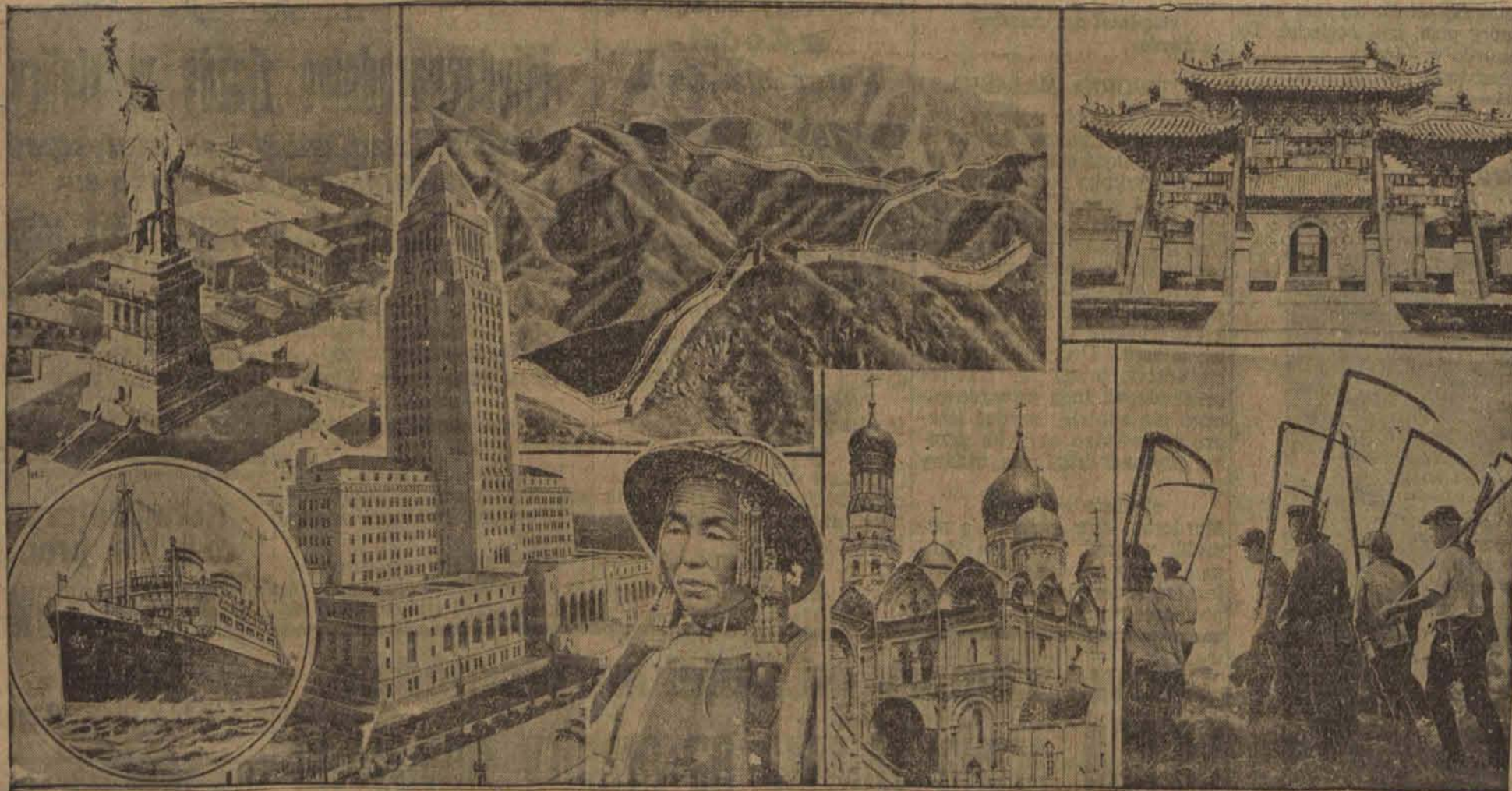
1) wystąpić do władz państwowych o pociągnięcie zarządu K. E. Ł. do odpowiedzialności za uprawianie lichwy; 2) wystąpić do Min. Kolei jako organu nadzorczego o anulowanie krzywdzącej szeroki ogół mieszkańców m. Łodzi uchwały K. E. Ł.; 3) popierać w całej rozciągłości magistrat m. Łodzi w jego poczyniach o uchylenie nowej taryfy tramwajowej; 4) wezwać mieszkańców do bojkotu tramwajów miejskich; 5) przystąpić do organizowania spółdzielni samochodowych, któreby zapewniły szerokim rzeszom tani przejazd.

Treść powyższej rezolucji po stanowiono przesłać ministrowi kolei, p. wojewodzie łódzkiemu Jaszczoltowi oraz magistratowi m. Łodzi.

Wkońcu wybrano komitet, zadaniem którego będzie dalsze prowadzenie tej akcji.

(—) Na ćwiczenia wojskowe

Widoki z podróży dookoła świata.



Podróż sterowcem nie należy do nudnych. Jak w kalejdoskopie przesuwają się kraje i kontynenty. Przed oczyma ucze-

stników obecnej podróży dookoła świata przesunęły się kolejno widoki, które utworzą wkońcu chaos obrazów:

Od lewej widzimy u góry: 1) Posąg Wolności w Nowym Jorku, 2) Wielki mur chiński, 3) Brama do miasta cesarskiego

w Pekinie; u dołu: 4) Olbrzymi okręt „St. Louis”, 5) Budynek nowego dworca w San Francisco, 6) Kobieta z Mandżurii

7) Cerkiew w Władywostoku, 8) Żeńcy na Syberii. (h)

Epoka elektryczności jest jeszcze ciągle w wieku niemowlęctwa.

Genjalny Edison o przyszłych wynalazkach.

Sędziwy Tomasz Edison, który ludzkość zawdzięcza tyle genialnych wynalazków, nie ustaje mimo swych osiemdziesięciu dwu lat w pracy, utrzymując się wciąż w pierwszym szeregu najznakomitszych pionierów techniki. Nic też dziwnego, że

opinia i poglądy Edisona

budzą niezwykle zainteresowanie w całym świecie. To też na baczna uwagę zasługuje wywiad, którego udzielił Edison znanemu dziennikarzowi amerykańskiemu Dudley Nichdsonowi.

Oto odpowiedzi Edisona na szereg pytań, dotyczących przyszłego rozwoju wiedzy:

1) „Czy sądzi pan, że światło słoneczne da się kiedykolwiek zużytkować do wytwarzania elektryczności na wielką skalę?”

— „Tak”.

2) „Czy elektryczność jest ostateczną postacią energii w przyrodzie, przydatną dla naszego użytku, czy też można sobie wyobrazić jeszcze jakieś inne postacie energii oprócz światła, ciepła, promieniowania, siły ciężkości i elektryczności?”

— „Sądzę, że istnieją postacie energii, których jeszcze nie odkryliśmy”.

3) „Czy wydaje się być prawdopodobnym, aby odkryto jakiś nowy sposób pozyskiwania elektryczności poza obrebrami baterji i dynamomaszyn?”

— „Możliwe, że w przyszłości będzie można otrzymywać elektryczność

wprost z węgla.

Na małą skalę udawało się to już nieraz”.

4) „Czy wszystkie sposoby przechowywania elektryczności są już odkryte i czy uda się kiedykolwiek zbudować baterję lepszą od tej, którą pan wytworzył?”

— „Bardzo będzie trudno znaleźć reakcję chemiczną lepszą od mojej, jednakowoż uważam to za możliwe”.

5) „Jeżeli porównamy rozwój elektryczności z życiem człowieka, to jakby pan określił wiek tej galezi techniki?”

— „Wciąż jeszcze jest wreszcie niemowlęciem”.

6) Czy większość nowych wynalazków przypadnie

na radio,

czy też na elektryczność przeprowadzoną po drutach?”

— „Moim zdaniem, elektryczność przeprowadzona po drutach będzie dominowała w dalszym ciągu, chyba że zostanie dokonane jakieś odkrycie, niedające się obecnie przewidzieć”.

7) „Czy będziemy kiedyś mieli bezdrutową przesyłkę energii elektrycznej?”

— „Bardzo wątpliwe, chyba na małą skalę”.

8) „Czy bez energii dostarczonej bezdrutowo, statki powietrzne będą mogły być poruszane elektrycznością?”

— „Wątpliwe to bardzo”.

9) „Czy może nadejść czas, kiedy ludzkość wyczerpie cały zasób nafty i będzie zmuszona posługiwać się wyłącznie pojazdami elektrycznymi?”

— „Tak”.

— „Gdy wyczerpie się nafta, będziemy wydobywali energię do samochodów z miazgi węglowej, z benzolu, z alkoholu”.

10) „Czy człowiek zawsze będzie w stanie wytwarzać dla siebie z zasobów przyrody tyle energii ile będzie potrzebował?”

— „Tak”.

Brak odzienia jest stalowym pancerzem skrzepowania.

Wśród nagusek i nagusów Wiednia.

Ekstrawagancje wielkomiejskich snobów.

Wiedeń, w sierpniu:

W dwudziestym wieku można spędzić wieczór rajski Trzeba tylko mieć

odpowiednie stosunki, umożliwiający otrzymanie zaproszenia. Bo kluby, w których holduje się importowane z krajów skandynawskich idee nowożytnej kultury ciała — nazwijmy je po imieniu:

„Nackt kluby”

— są wprawdzie, ze względu na swoją nienaganną etyczną podstawę,

politycznie dozwolone, lecz zato ekskluzywne.

Ale „szczęśliwy” śmiertelnik, któremu ranna pocztą przyniosła odpowiednie zaproszenie, może wieczorem wybrać się do willi, położonej w jednym z najelegantszych, zamiejskich obwodów Wiednia, aby tam parę godzin spędzić w absolutnie edenskiej atmosferze.

Tylko że podobnie jak z punktu widzenia moralności nie taki straszny diabeł, jak go malują, tak i z punktu widzenia sensacyjności nie taki miły jest „raj” jakby to się napozór wydawać mogło.

I nie dlatego jakoby ci

nagusi i te naguski,

którzy w owej wytwornej willi w Hietzingu urządzają sobie „Familien bad” bez listków figo wych byli, broni Boże, że zbudowani. Wręcz przeciwnie: estetyczne wrażenie jest naogół dodatnie bardzo dodatnie, aż miło patrzeć. Ale... Nawet raj ma swoje „ale”.

Kiedy po

„przebraniu się”

na Adama wchodzi się do dużej, jasno oświetlonej hali, w której znajdują się prysznice, basen, ławki i krzesła, robi się

jakos dziwnie niesamowicie na duszy. Prostu powiedziawszy

głupio.

Powodem jest brak przyzwy-

czajenia. Koniec końcem nie należy do rzeczy codziennych gro-mada wyzbytich wszelkiego okrycia mężczyzn i kobiet, którzy najsłodszej w świecie, uważając nagość za rzecz naturalną, bawią się pilką wodną, krzyczą, piszczą, pływają, gimnastykują się, albo na odmiannę, grzecznie obok siebie na ławkach siedząc, rozmawiają. Kto po raz pierwszy w tem groźnie się znajdzie, musi czuć się co najmniej nieswojo. I przebywa najchętniej i najdłużej

w basenie z wodą.

Dlaczego? Tajemnica. Ale wszystko przecie raz się kończy — kąpiel także — i trzeba począć udzielać się towarzysko.

Ha, trudno... Otóż to towarzyskie „udzielenie się” jest w każdym calu —

salonowe.

Hindenburg się nie starzeje



Prezydent Hindenburg pomimo 82 lat życia ma żelazne zdrowie i bierze udział w polowaniach alpejskich. (w)

Anglik o największym mózgu.

Sensacyjne odkrycie archeologa angielskiego.

W angielskim hrabstwie Surrey dokonał w tych dniach archeolog Fagg

ciekawego odkrycia.

Kopiąc w ziemi, znalazł w niewielkiej stosunkowo głębokości szkielet, którego „sędziwość” można było stwierdzić już po pierwszych nawet i powierzchniowych oględzinach. Odkrycie to okazało się tembardziej wartościowem, że — ku wielkiej radości archeologa — ze szkieletu

nie brakuje

ani jedna kośćeczka. Fagg i pewien anatom uniwersytetu oxfordzkiego złożyli szkielet i, ponieważ zupełnie okazały ze starych szkieletów są bardzo rzadkie, oddali go do zbadania sławnemu antropologowi Arturowi Keithowi.

Artur Keith stwierdził, że szkielet liczy 1800 lat, a więc pochodzi z czasów, w których

legiony rzymskie

bawiły jeszcze w Bretanii.

Szkielet jest wysoki na 1.79 m. a więc jego właściciel musiał być mężczyzną niepospolitego wzrostu. Z pewnych anatomicznych oznak wywnioskował antropolog, że ów mężczyzna rzadko tylko używał swych muskułów do pracy fizycznej. Inne oznaki dowodzą, że ów człowiek prowadził

siedzący tryb życia.

Chodzi zatem stanowczo w tym przypadku nie o szkielet zwykłego żołnierza rzymskiego.

Najciekawszą jednak cechą tego szkieletu jest niezwykła wielkość czaszki, której objętość wynosi 1770 cm. sześciennych, a więc większa jest od normalnej czaszki

300 cm. sześciennych.

Na podstawie wielkiej czaszki można wysnuć wniosek co do wielkości mózgu, a wnioski owe świadczą bardzo pochylnie o nieznanym olbrzymie z przed 1800 lat.

„Nigdy jeszcze — oświadczył Artur Keith — nie widziałem

tak wielkiej czaszki ludzkiej”.

Byłoby niewątpliwie rzeczą interesującą, gdyby się można dowiedzieć, jaki użytek z tego kolosalnego mózgu czynił ów olbrzym. Na to pytanie niestety nie możemy otrzymać odpowiedzi.

—X—

Dr. med. Rakowski

Tel. 27-81.

Specjalista chorób osz, nosa, gardła

1 plac.

Przyjmie 12-2 i 5-7.

Konstantynowska Nr. 9.

DOKTOR

WOLKOWSKI

powrócił.

Cegielniana 25, tel. 26-87.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie

lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8-2 i o 6-3

w niedzi. i święta od 9-1.

Dla pań od 5-6 oddzielną pocztę.

Dr. M. GLAZER

Zielona nr. 6, tel. 45-49.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

ANANJASZ Gierz zamieszkały przy

ulicy Rzgowskiej 55 zgubił legitymację

zapomogową wydaną przez Urząd

Pośrednictwa Pracy.

Perwersja prostoty jest nie do

zniesienia, atmosfera sztucznego

naturalizmu dławii. Wolimy

nasze zwyczajne,

„ubrane” życie.

S. W.

MARY ROBERTS RINEHART.

„11-22-C”.

Przekład autoryzowany Janiny

1) Sulkowskiej.

I.

W moim doświadczeniu sądownem wszystko, co nosi spódnicę, nazywa się „paniami”, to jest do chwili, dopóki prawo nie wykaże, że ta terminologia jest nie na miejscu. Brudna i obzarpana przekupka, która posiada w halach stragan z drobiem i wzbogaciła się na sprzedawaniu kurcząt, strojna w jedwabie złodziejka, która skradła brylanty w sklepie jubilerskim lub szanowna jeźdźca w czerni, której mniej szanowny mąż wszedł w zatarg z prawem — wszystko to są „panie” i jako takie bywały anonsowane przez Hawes.

Poczwierc posuwa swą galanterię do grania farsy. Raz nawet, w przystępie wzbudzenia, oznajmił mi, że pani, która właśnie wyszła, skradła mu z kieszeni piaszczą wszystkie pieniądze.

To też, kiedy Hawes zaanon sował nową panią, zdjąłem nogi z biurka, odłożyłem papiery i wstałem z krzesła. Ale pierw-

szy rzut oka na wchodzącą po-

wiedzieli mi, że tym razem się nie omylił. Wyjałem tedy z ust cygaro i, jak się później dowiedziałem, poprawiłem krawat.

Nieznajoma klientka należała do zupełnie innej kategorii.

— Nie dałam biletu wizytowego — rzekła, widząc, że spoglądam na biurko, gdzie Hawes kładzie zazwyczaj bilety. — Przyszedłem tylko po radę i —

uważam, że nazwisko jest nie konieczne.

Stwierdziwszy, że jestem od niej dużo starszy, odzyskała do pewnego stopnia panowanie nad sobą. Przynajmniej odniosłem takie wrażenie. Zauważyłem, że spogląda ukradkiem na moje siwujące skronie. Mam dopiero trzydzieści pięć lat, ale w rodzinie panuje chroniczna, przedwczesna siwizna — (za-tem nie łysiejemy) — co dobre jest przy prowadzeniu interesów, lecz z towarzyskiego punktu widzenia stanowi pewien szkopuł.

— Proszę, niech pani będzie łaskawa siadać — rzekłem, podsuwając jej krzesło w taki sposób, by usiadła twarzą do światła. Ja sam pozostałem w cieniu. Jest to sztuczka, stosowana przez lekarzy i adwokatów. — Niech mi pani najpierw powie, co panią do mnie sprowadza. Jeżeli potem uznam, że

podanie nazwiska jest niezbędne, to pani powiem.

Skinęła głową i przez chwilę siedziała w milczeniu, patrząc z roztargnieniem w okno. W jasnym świetle poranka moje pierwsze wrażenie zyskało po- chlebne potwierdzenie. Jakże często ujrzała w pełnym świetle twarz kobieca zdradza spustoszenie, spowodowane przez lzy, kosmetyki lub zabawy. Moja nowa klientka zwróciła nieustraszenie ku oknu świeżą, jasną twarzyczkę, bladą, ale zdrową i idealnie gładką. Z miejsca, które zajmowałem, profil jej, pomimo wyrazu depresji, przedstawiał się zachwycająco.

Otrząsnąwszy się z chwilowego zakłopotania, przystąpiła energicznie do sprawy. — Nie wiem sama, jak zacząć — rzekła — ale wyobraźmy sobie, że ktoś — dobrze znany — wychodzi z domu, nie nikomu nie mówiąc, nie ze sobą nie zabierając — żadnych ubrań — niczego — tak jakby miał wrócić na obiad — i —

Urwała, jakby jej zabrakło głosu.

— I przypaść bez wieści? — podszepnąłem.

Skinęła głową, szukając w torebce chusteczki do nosa.

— Od jak dawna go nie ma? — zapytałam.

Znane mi były tego rodzaju

wypadki, ale żeby porzucić taką kobietę, piękną i młodą...

— Od dziesięciu dni.

— Tak, warto w to wejść — rzekłem z przekonaniem i wstałem.

Nie wiem dlaczego, nie mogłem usiedzieć na miejscu. Dobry prawnik zawsze staje uczciwiego na stronie pokrzywdzonych. Za każdym razem, kiedy usłyszę o porzuceniu żony przez męża, ogarnia mnie oburzenie — może tylko cnotliwe oburzenie nieżonatęgo człowieka.

— Ale będzie mi pani musiała powiedzieć coś więcej. Czy ten ktoś miał jakie złe przyzwyczajenia? Może pil?

— Umiarkowanie. Lekarze kazali mi się szanować! Grywał w bridża o pieniądze, ale — zdaje mi się, że naogół szczęście mu sprzyjało.

Zaczerwniała się z zakłopotaniem.

— Zonaty? — zapytałam od niechcenia.

— Był. Zona umarła, kiedy ja...

Urwała i przygryzła wargę.

A więc to nie jej mąż!

Dziwnym zbiegiem okoliczności w tej samej chwili słońce wyłoniło się z chmury, zalewając światłem zakurzoną dywan, na którym stała jej krzesło.

— To mój ojciec — rzekła z prostotą.

Doznałem absurdu wrzenia ulgi.

Nie chodziło tedy o wypadek porzucenia żony, co nadało sprawie zupełnie inny charakter.

— Czy pani absolutnie się nie domyśla, co spowodowało jego zniknięcie?

— Absolutnie nie.

— Nie dał żadnego znaku życia?

— Żadnego.

— Czy dawniej nigdy się nie zdarzyło, żeby się wydał z domu na czas dłuższy, nie pani o tem nie mówiąc?

— Nigdy! Wyjeżdżał bardzo często, ale zawsze wiedziałam dokąd.

Głos się jej załamał, a usta drżały, jak u dziecka, gotowego wybuchnąć płaczem. Zaczęłam ją uspokajać.

— Niech się pani nie martwi przed czasem — rzekłem. — Mogło się nie stać. Czasami rzeczy, pozornie bardzo tajemnicze, znajdują proste i łatwe wytłumaczenie. Mogł napisać i list przepadł na pocztę — mógł mu się zdarzyć jakiś mały wypadek.

Spostrzegłem, że się poszka piłem. Błada twarzyczka stała się jeszcze bielsza, a oczy za- złyżkami.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu rozesał do kilkuset osób za prośbami zapytaniem czy nie zechciałyby przyjąć godności honorowych opiekunów społecznych, gdyż w czasie najbliższym prawdopodobnie po Nowym Roku, wprowadzone będzie w życie rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej. Zainteresowanie wprowadzeniem tej instytucji wzrosło. Do wydziału wpłynęło około 100 deklaracji o gotowości przyjęcia stanowisk opiekunów.

Podczas pertraktacji, jakie prowadzone są obecnie pomiędzy dozorcami a właścicielami domów, organizacje zawodowe wysunęły sprzeczną poglądów w następujących punktach: właściciele domów żądają, by umowa zbiorowa podpisana została dopiero we wrześniu, by dozorcami odrzucano z pensji połowę sumy płaconej magistratowi za czyszczenie jezdni, by utrzymać wysokość pensji w ramach od 35 do 250 zł. Dozorcy odrzucają te żądania, poza tem żądają by umowę podpisano natychmiast i by pensja wahała się od 60 do 280 zł. O ile właściciele nie zgodzą się na te warunki oczekiwany jest strajk dozorców w Warszawie.

Najbliższą premierą teatru letniego będzie znana już w Łodzi, a głośna na scenach zagranicznych sztuka Veilera p. t. „Proces Mary Dugan”, przełożona na język polski przez dyr. Chaberskiego. Obsadę tej nowości tworzą: Seweryna Bronisława, Jadwiga Smosarska, Maria Chaveau, Kazimierz Justjan, Janusz Warnecki, Władysław Lenczewski, Myszkiewicz, Jarszewski i Kuniewicz. Reżyseruje p. Warnecki.

Zamówione przez dyrekcję tramwajów miejskich nowe wagony tramwajowe w liczbie 90 (50 motorowych i 40 doczepnych) zaczęły nadchodzić w końcu b. m. Dostawa ich trwać będzie do końca grudnia. Najpierw dostarczą wagony fabryka gdańska, poczem Lilpop w Warszawie, wreszcie fabryka w Sanoku.

Główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu na ostatnim swoim posiedzeniu, omawiała sprawę anty-sanitarnych warunków, w jakich odby-

wa się w niektórych punktach miasta sprzedaż drobiu. Chodzi głównie o lokowanie na straganach bicia drobiu, co powoduje zanieczyszczenie terenu pierzami i krwią, gniciem tej krwi, zanieczyszczeniem powietrza i t. p. W związku z tem główna komisja sanitarna zwróciła się do komendanta P. P. o energiczną interwencję w celu zaprzestania bicia drobiu na straganach.

Zast.

—X—

KRATCZKI.

MIĘKKA GŁOWA TWARDEGO DŁUŻNIKA.

Łódzkie sposoby inkasa należności.

Łódź protestuje. Na to nie ma żadnej rady. Właściwie poradzićby na to jakoś można, a to bądź przez wstrzymanie sprzedaży blankietów wekslowych, bądź też zamknięcie do kryminału p. t. notariuszów (dłużników jest bowiem zbyt wielu i żadne państwo na świecie nie znalazłoby dość obszernej więzień dla ich pomieszczenia).

Różne nieszczęścia chodzą po ludziach. Nieszczęściem Hieronima Mielczyńskiego było przedewszystkiem to, że miał konia i wóz. Drugim — że obu temi ruchomościami wysługiwać się musiał obcym. Ostatnie — spowodował z konieczności Sąd Grodzki.

Każda rzecz, która ma swój koniec choćby przed Sądem Grodzkim, musi mieć i swój początek — przeważnie gdzieś indziej.

Hieronim Mielczyński porozumiał się z Judką Krzeszowskim w tym sensie, że przewozić mu będzie wszystko, co przewieźć wogóle można, w cenie zł. 6 za kurs. Długo obie „firmy” były w przyjaznych z sobą stosunkach, bowiem Hieronim „woził” a Judka płacił. Z czasem jednak sielanka zaczęła się psuć. Hieronim wozził, jednakże Judka nie płacił, a właściwie płacił — przeważnie jednak pod zdechłym psem.

W rezultacie Judka winien był Hieronimowi 152 złote.

Hieronim zabrał swego konia i wóz, a następnie w każdej wolnej chwili nachodził pieczo swego dłużnika.

Bywało różnie. Judka przyjmował Mielczyńskiego uprzejmie, albo ordynarnie, z uśmiechem szczęśliwej bez troski hollysa, który i tak nie ma co wozzić, a poza tem nie ma gotówki, w każdym razie Judka unikał solennie uregulowania należności.

Hieronim, jak każdy furman, był naturą kontemplacyjną, unosił się bardzo rzadko, wreszcie jednak stracił zupełnie cierpliwość.

Postanowił tedy użyć ostatniego, najsilniejszego argumentu. Uzbroidł się tedy w solidny drażek średnicy raptem 7 cm. ze skromnym dodatkiem w milimetrach. Tak uzupełniwszy swą już skądinąd ponurą i groźną minę powędrował z wózkiem do Judki Krzeszowskiego.

Dłużnik nie przejął się zbyt groźnym wyglądem Mielczyńskiego, a do jego gwałtownych wystąpień, za cenę 152 zł. zdążył się już przyzwyczaić. Kij jak kij. Każdy kto ma konia może mieć kij. Między ekskontrahentami wywiązał się zajmujący dialog:

— No i jak będzie? — zapytuje ponuro Mielczyński.

— Jak ma być? Brak gotówki — odpowiada z flegmą Judka.

— Kiedy pan nareszcie, do diabła, płaci?

— Ja wiem? Kiedyś chyba zaplać.

— To ja sobie ten rachunek ureguluję inaczej.

— Nu? — zapytuje z ironicznym zainteresowaniem Judka.

INKASO.

W następnej jednak chwili bez troski uśmiech znikł z twarzy dłużnika, bowiem Hieronim, wyzbawiony się dostojnej powagi uderzył Judkę w głowę raz i drugi. Krzeszowski pokazał wierzycielowi plecy i, odstawiając właściwsze do uderzeń miejsce, zakasał chłafata i z dzikim wrzaskiem, zającem cwałem puścił się na oślep przez siebie. Mielczyński nie dał się długo zapraszać i biegnąc wślaz na dłużnika użył swego przykrego narzędzia pęty, póki mógł za zmykającym chyżo Judką nadążyć.

Obity dłużnik wiedziony instynktem zatrzymał się nie u policjanta, który w danym momencie nie mógłby mu już i tak

robotach. Salaciachowie żyli w niezgodzie. Salaciachowa przybyła do Zawoi i miała w tych dniach zpowrotem odjechać. — Sprawca mordu kilkakrotnie groził się, że żonę zamorduje. Zwyródniały mąż po dokonaniu zbrodni ukrył zwłoki na strychu w słomie, a głowę nakrył marynarką, sam zaś zbiegł w niewiadomym kierunku. Zarządzono pościg.

doraźnie pomóc, lecz u felczera, od którego wyszedł obsmarowany kojącym balsamem na obtłuczonych miejscach i z papierkiem, zwanym „obdukcją”, który przedstawiał dokładne wyliczenie rodzaju i ilości odniesionych obrażeń.

Zadowolony do pewnego stopnia Mielczyński wrócił do domu i przestał myśleć o należności, która w tak obcesowy sposób „zainkasował”. Przystał myśleć do chwili, gdy otrzymał wezwanie do Sądu Grodzkiego jako oskarżony o pobicie.

Mielczyński rozumował, w swoim pojęciu słuszenie, że nie płaćcy dłużnik daje prawo do stepu do swej skóry, choćby wierzyciel uważał za wskazane wzwyskać ten dostęp przy pomocy kija. Sądza — jakby na złość — rozumował inaczej. Zdaniem Sądu inkaso dotyczy jedynie pieniędzy, nie może zaś być pobierane w naturze, szcze gólnie drogą, jak szczegółowo omówiona powyżej. Z tej racji, na podstawie art. 475 K. K. Mielczyński ma widoki na trzytygodniowy pobyt (przymusowy) w więzieniu, na taką bowiem karę skazany został przez Sąd Grodzki.

Jerzy Krzecki.

Echa bezczelnego napadu na sędziego.

Ujęcie bandyckiej szajki

która w jasny dzień ograbiła mieszkanie.

Z Poznania donoszą:

Sprawa zuchwałego napadu w biały dzień na mieszkanie emerytowanego sędziego 86-letniego Aleksa Furuhjelm przy ul. Marsz. Focha 4 została już

całkowicie wyjaśniona. Przytrzymaną początkowo przez policję gospodynię sędziego Furuhjelm, Żerkowską, z której aresztowaniem przemawiały pewne poszlaki zwolniono, gdyż okazało się, że nie wchodziła ona wogóle w rachubę, a tylko zawiązała nieostrożność.

Aresztowano natomiast w niedzielę, jako współnika napadu

20-letnią Pelagję Szalatównę, którą przytrzymano w znanej kryjówek złodziejskiej Ubrzychów przy ul. Wenecjańskiej 7; dalej Marię Leńską oraz jej córke Zofję, zam. przy ul. Marsz. Focha 28. Ujęto ponadto jeszcze dwóch mężczyzn.

Okazuje się, że

napad był planowany na kilka dni naprzód. Usiłowania go już popełnić w sobotę t. j. na mniej więcej 5 dni przedtem. Zrealizowaniu planu bandytów stał tylko na przeszkodzie znajdujący się w pobliżu posterunkowy i stróż w podwórzu.

Wówczas przygotowane wszystko bardzo chytrze, ażeby rabunkowi w biały dzień nie

nadać zbyt długiego rozgłosu. W tym celu Szalatówna odwiedziła Żerkowską w jej mieszkaniu pod pozorem zwrotu pożyczki nierzekomo pieniędzy od Leńskich. By jednak zatrzymać wizerunek wizerunku nieprawdopodobnym żądaniem Szalatówna, nawiązując z Żerkowską dłuższą rozmowę, przyjęła zaproszenie, pijąc u niej herbatę; równocześnie znalazła w korytarzu na konsoli

klucz od drzwi

frontowych do mieszkania, który zabrała z sobą.

Wszystko to działo się w dniu poprzedzającym napad. Szalatówna dowiedziała się jeszcze o zwyczajach domowych; dalej upewniła się u Żerkowskiej dokąd wychodziła ona następnego dnia, czy p. sędzia Furuhjelm pozostaje w mieszkaniu i czy jest członkiem przemożnym. Po sprawdzeniu tych szczegółów oddała klucz Leńskiej, która w porozumieniu się z włamywaczami wtargnęła do mieszkania otwierając drzwi na chwilę przed napadem.

Przekonaawszy się, że p. Furuhjelm spoczywa na otomianie, sprowadziła towarzyszących jej bandytów, którzy leżącemu narzucili prześcieradło

na głowę i przystąpili do kradzieży. Trzeba zaznaczyć, że rabunku dokonano jeszcze bardzo pośpiesznie, gdyż włamywacze pozostawili pewne kosztowności jak biżuterię itp.

Zuchwała kradzież młokosa.

6 000 złotych w rękę 16-letniego przestępcy.

Warszawa, 16. 8. — Do cukierni Czesława Złotkowskiego p. t. Express przy ul. Mokotowskiej 41 przyszło wczoraj

dwóch chłopców, z których jeden zażądał czekoladki, drugi — ciastka.

W chwili gdy ekspedientka

Marta Kurlukówna schyliła

się pod ladę, aby wziąć papier do chłopców porwał z krzesła przy kasie

torebke damską,

należącą do kasjerki Stanisławy Kurpiukowej, która wyszła na chwilę ze sklepu do furgonu z pieczywem.

Ekspedientka zauważyła podejrzany ruch chłopca i powiedziała o swem spostrzeżeniu swej matce. Kasjerka stwierdziła wówczas, że chłopiec skradł torebkę, w której było 6.000 zł.,

przeznaczonych na kupno sklepu.

Okradziona wybiegła ze sklepu w kierunku ul. Koszykowej. Na rogu jeden z chłopców, ujrawszy Kurpiukową, zaczął uciekać w kierunku ul. Marszałkowskiej. Kasjerka pogończyła nim, wzywając pomocy. Wówczas jakiś przechodzień

zatrzymał złodziejską, który po drodze porzucił torebkę z gotówką.

Schwytanego oddano w ręce policjanta, który odprowadził złodzieja do 13 komisariatu. Tam stwierdzono, że jest to 16-letni Henryk D., który był już 16 razy notowany w urzędzie śledczym, przeważnie za kradzieże w sklepach.

—X—

Śmierć bohaterskiej żony.

Ratując męża — utonąła sama.

Z Grudziądza donoszą:

Onegdaj o godz. 7.30 wieczorem licznie zebrana publiczność nad brzegiem Wisły, była

wstrząsającym wypadku, jaki rozegrał się na plaży tuż vis a vis Ratusza.

W Wiśle kapali się małżonkowie Szymańscy, zamieszkali, Długa 18. W pewnej chwili p. Szymański, natrafiwszy na głębie,

począł tonać.

Żona p. Sz., pani Marta Sz. pośpieszyła na ratunek mężowi. Niestety słabe siły kobiece nie mogły się oprzeć strasliwemu żywiołowi i uniesiona prądem wody, p. Szymańska

utonąła.

P. Szymańskiego zdołano uratować. Zwłoki tragicznie zmarłej wydobyto po dłuższych poszukiwaniach w dniu

wczorajszym około godz. 7-ej wieczorem i odtawiono do kostnicy szpitala miejskiego, skąd odbędzie się pogrzeb.

—X—

NOWA OFIARA WISŁY.

Grudziądz, 16. 8. Onegdaj wieczorem w czasie kąpieli w Wiśle pod Strzemięcinem utonął

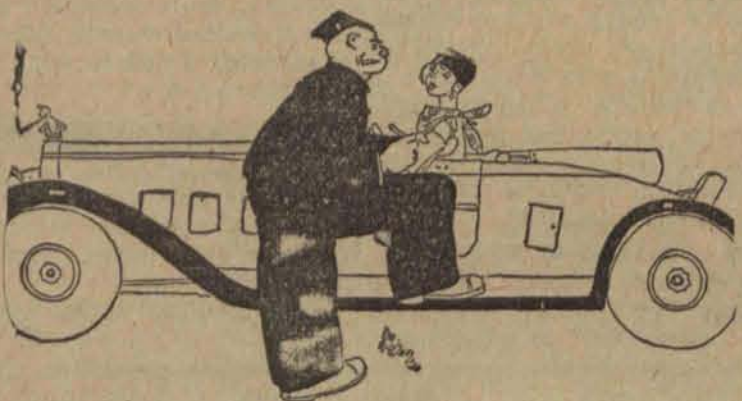
19-letni chłopiec, niejaki Gol, zamieszkały przy ul. Wiślanej.

Zwłoki utopionego dotychczas nie wyłowiono.

Dr. med. H. LUBICZ

ulica Ciesielska 43. tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych wene rzechnych i mocznicowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3-5 oddziel. poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8-10 i od 5-8 od 5-7.

Dramaturg.



Ona: — Kiedy pański dramat ukazał się po raz ostatni na scenie?
On: — Podczas premjery.

S. FRITZ.

Przyjaciółki.

Panna Irena odbyła już dziś pięć wizyt szczęśliwie; teraz pozostała jej jedna tylko, ale najprzyjemniejsza wizyta u pani Lizy Gröner.

Irena i Liza znały się od dzieciństwa i zaprzyjaźniły z sobą z biegiem czasu. Miały bowiem wspólną ławkę w szkole oraz wspólny ideał w postaci jednego z profesorów. Później, kiedy drogi ich rozeszły się, Liza wzięła się w płomiennych listach przyjaciółce, która wróciła do rodziców swych na prowincji, że zakochała się na śmierć i życie w poruczniku rezerwy Hektorze v. Dürnberg, i że jego tylko poślubić pragnie. Ma wprawdzie — pisała — innych starających, ale wszyscy są jej obojętni, więcej nawet — bo wstrętni, ale najwstrętniejszym ze wszystkich jest Paweł Gröbner.

Ożywiona korespondencja między przyjaciółkami osłabła niebawem, aż ustała zupełnie

wkońcu; pewnego dnia natomiast Irena otrzymała od Lizy oficjalne zawiadomienie o zerwaniu swych, nie z Hektorzem v. Dürnberg jednakże, lecz z Pawłem Gröbnerem — z tym samym Pawłem Gröbnerem, „najwstrętniejszym ze wszystkich”! Położenie powiemy Lizy było bardzo przykre i nie mogąc się zdobyć na własnoręczny list z życzeniami wysłała gratulacyjną depeszę.

Dwa lata od tej pory minęło i dziś Irena, znalazłszy się po raz pierwszy w stolicy, czuła się w obowiązku złożyć biednej przyjaciółce pierwszą wizytę. Jakież było jej zdziwienie, kiedy na progu mile urządzonego mieszkania młoda kobieta przywitała ją swobodnie i z radośnym uśmiechem na twarzy.

Co za aktorka z tej Lizy! Je żeli jednak przed światem musi grać komedję, dlaczego ma przyjaciółkę swą oszukiwać.

— Chodź, pokażę ci moje mieszkanie i dziecko — mówiła Liza, prowadząc Irenę po przez kilka pokoi do sypialni. Irena za uważyła w salonie portret naturalnej wielkości matki Lizy; na

biureczku jej stała jego fotografia, świeża różą ozdobiona, a w medaljonie, który Liza miała na szyi miniaturę jego chwiała się w różne strony.

Nie! Tego już za wiele!

Irena, w bardzo złym humorze, usiadła na sofie obok Lizy. Odpowiedzi jej na pytania przyjaciółki, usposobionej rozmownie, były coraz krótsze i po nie długim czasie wstała, żeby się pożegnać.

— Ależ poczekaj — na męża mego, który rad będzie poznać cię — zawołała Liza, spoglądając na zegarek. Przychodził zawsze wprost z biura do domu i to jest najmiłsza chwila dnia dla mnie. „Najmiłsza chwila dnia!” Liza ośmieliła się powiedzieć to jej przyjaciółce swojej, która miała z tuzin listów od niej, w których czarno na białem stało: „Paweł Gröbner, najwstrętniejszy ze wszystkich”. Nie, tego już stanowczo za wiele! Irena musi jej te listy przypomnieć! I, głosem twardym, szczerząc wyciętą przez zęby: „Ciesz się, że jesteś jednak szczęśliwa”.

To „jednak” powiedziane było z naciskiem, który Liza zrozumiała.

— Ach, wiem i myślisz o naszej dawnej korespondencji. Ra da jestem, że dajesz mi sposobność wypowiedzenia ci tego, co mam oddawna na duszy: tak jest, stanął bym na drodze mego życia wyśniony pan mego serca piękny jak Apollo, elegancki porucznik rezerwy Hektor von Dürnberg, dla którego odmówiłam memu drogiemu Pawłowi

kiedy po raz pierwszy oświadczył się o moją rękę. Mój porucznik rezerwy był wszechstronnym geniuszem, jak się okazało później: umiał nie tylko jeździć konno, żył walczyć, tańczyć i podłotkom głowę zawracać, ale umiał też i liczyć. Obliczywszy więc, że mój posag był w stosunku do potrzeb jego o jedno zero za mały, oddałam swe serce starszej od mnie pannie, która miała żółta czerę i jastrzębi nos wprawdzie, ale ilością zer odpowiadała jego wymaganiom. Wówczas to wyśniony mój Paweł oświadczył mi się powtórnie i przyjąłam go nie omieszkałszy przyznać mu

się do uprzedniego zblakania mego serca. I nie żałuję mego kroku: Paweł i ja nie pisaliśmy nigdy egzaltowanych listów w różowym papierze do siebie; nie śpiewaliśmy duetów miłosnych przy srebrzystym blasku księżyca; byliśmy natomiast do brym przyjaciółmi od pierwszych chwil. Dziś dzielimy nie tylko radości i troski, ale każda myśl ze sobą i kiedy Paweł podczas długich zimowych wieczorów, które razem przy kominku spędzamy pyta mnie od czasu do czasu, czy zadowolona jestem z niego, prostego, skromnego człowieka, odpowiadam mu „tak”. Z głębi szczerzego serca.

— Tak, tak, kochana Ireno — zakończyła Liza — pozwól mi ci zająrzeć do najgłębszych tajników mej duszy i mam nadzieję, że pojmiesz teraz, jak bardzo jestem szczęśliwa!

— Zapewne... zapewne... — odparła Irena — głosem niepewnym i zmiennym.

— Mam jeszcze wielką prośbę do ciebie — ciągnęła dalej Liza błagalnym tonem — oddaj mi listy, w których kiedyś tak

nieogłędnie o moim Pawle pisałam. Boję się, że mogą wpaść kiedyś w nieodpowiednie ręce...

— Listy? Ach, gdybym wiedziała, gdzie je podziłałam? Ale jak tylko wrócę do domu poszukam ich. Może znajdzie.

Po tych słowach Irena zabrała się ponownie do odcieczki i Liza nie zatrzymywała jej już tym razem, a kiedy gośd zamknął drzwi za sobą, młoda kobieta skierowała kroki swoje do kolebki swej dzieci i wtuliwszy ją w ramiona w miękkie posłanie szepnęła:

„Stodki aniołku mój! Nim ci skrzydła wyrosną, chcę dać ci dobrą radę na drogę twoją życia: jeśliś miała sercową tajemnicę, której w żaden sposób nie będziesz mogła w sobie stłumić, podziel się nią raczej z siostrami w lesie, lub falami morskimi, a nie powierzasz jej, broń Boże, przyjaciółce młodości. Zrozumienia ani tu, ani tam nie znajdziesz, ale tam przynajmniej tajemnica twoja będzie przeobrażona będzie”.

Thum. Jotsaw.

SPORT

Philips i Wacker w Łodzi. Mało zapłacono — dużo utracono.

Pustki na widowniach.

Wczoraj w Łodzi gościli dwa zagraniczne kluby piłkarskie: Philips — mistrz Holandji i Wacker z Zaborza (śląsk niemiecki). Pierwszy stoczył bój z ŁKS drużyna z Widzewem. Jeden z drugich klasę nie pokazał. Philips wygrał mecz wysokocynowo wskutek wykluczenia Mili z boiska.

Wacker zaś wskutek słabej gry Widzewa.

Drużyn zagranicznych okazanie się do Łodzi nie warto angażować, bowiem deficyt z góry jest pewny. ŁKS mało zapłacił mistrzowi Holandji, za to dużo dołożył, gdyż dawno takiej pustki na boisku nie było. Dowcipniejsi twierdzili, że Philips, mimo iż przeprowadził wielką reklamę, przy okazji, fabryki Philipsa, za pominięcia udziału widzów odpowiedniego rabatu przy kupnie akcesoriów Philipsa za okazaniem biletu wejścia na mecz.

Nie pomogły nawoływania:

Wyniki dziesięciu meczów piłkarskich. Ł. T. S. G. mistrzem kl. A.

HAKOAH — ŁKS IB 0:0.

ŁKS przystąpił do gry w znacznie wzmocnionym składzie. Hakoah ze Słuckim na obrońce, który był jednym z najlepszych graczy w drużynie. Hakoah przeważał i zasłużył na zwycięstwie. Sędziował p. Szer.

HAKOAH II — ŁKS II 1:1 (1:0).

Mecz o mistrzostwo rezerw. Równorzędna gra obu drużyn.

SZTERN — GLUCHONIEMI 3:1.

Mistrzostwo klasy C. Uproszczony sędzia usunął dwóch graczy Gluchoniemi, Sędziował p. Wende.

WIDZ MAN. — KOLEJOWY 3:1 (0:1).

Zasłużone zwycięstwo W. d. Man. Sędziował p. Mike.

TUR II — HASMONEA II 4:1.

Przedmecz rezerw. Mistrzostwo klasy B. Zasłużone zwycięstwo TUR-u.

SŁOWACKI — WIDZEW II 4:2.

Zawody towarzyskie rozegrane na przedmecz Wacker — W.

Turyści i „Bieg” na prowincji. Leader kl. B utracił 1 punkt.

Turyści Ib. — Burza 5:3 (3:0).

Mecz o mistrzostwo klasy A. Zasłużony sukces Turyistów dla których bramki zdobyli: Świętosławski 2, Balczewski, Chojnacki i Szulc II. Sędziował p. Jastrzębski.

Sokół — Bieg 0:0.

Mistrzostwo klasy B. Bezustanna przewaga drużyny Sokola. Sędziował p. Grajwoda, który nie uznał dwóch bramek dla Sokola.

D. O. K. Warszawa — mistrzem armji. Wyniki ostatniego dnia.

Poznań. Dalsze wyniki lekkoatletycznych mistrzostw armji są następujące: 4x100 m. — DOK. VII. 3:38.8 rekord wojkowy, przed DOK. III i DOK. I, 3 km. na przełaj, klasa I — Czubał (DOK. V) 11:57.1, 2) Mościbrodzki (DOK. III), 3) Kusociński (znany zawodnik Warszawianki), klasa II — Miałka (DOK. VII) 12:04.1, bieg 1500 m. — Medrzycki 4:16.9, 2) Aleksowski, klasa II — Kurek 4:20.3 skok w dal — Sikorski 707 cm. rekord wojkowy, 2) Fryszczyn 671 cm., 3) Zieliński 666 cm. 4x100 m. DOK. I 44.9, rekord wojkowy, 400 m. — Oniech (DOK. III) 52.3 s. W klasie

syfikacji ogólnej prowadzi DOK. I. W-wa. Dzięki obecności w szeregach armji wielu do brych lekkoatletów wyniki uzyskane stoją na wysokim poziomie.

W onegdajszą środę ukończone zostały lekkoatletyczne mistrzostwa armji, przynosząc naogół wyniki przeciętne.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył DOK. I, uzyskując 48 pkt., drugie miejsce zajęł DOK. V. Kraków 37 pkt., trzecie D. O. K. VII Poznań 35 pkt., czwarte miejsce DOK. III. Gdynia 35 pkt., piąte miejsce DOK. IX.

Cracovia, Polonia i Garbarnia zwycięzcami. Wczorajsze boje ligowe.

Wyrównanie klasy i poziomu drużyn ligowych zostaje potwierdzone rezultatami każdego tygodnia. Każda niedziela czy święto przynosi ustawicznie t. zw. „niespodzianki”, a jest to tymczasem dowodem, że wnik każdego meczu ligowego jest dla obu drużyn wielką wiadomością.

Z ostatnich rezultatów na uwagę zasługuje zwycięstwo Polonii nad Czarnymi. Jest to już drugi z rzędu sukces drużyny warszawskiej, która energicznie usiłuje się „wywindować” ku górze tabeli, przedstawiając się po wczorajszych wynikach nast:

CRACOVIA — WARSZAWIANKA 2:0 (2:0).

Kraków. Cracovia grała stylowo i pięknie. Najniebezpieczniejszym był Kozok. Gdyby nie Domański, bramki posypałyby się jak z rogu obfitości. Najlepsze w Cracovii, było trio obrony.

Warszawianka ostatnio więcej kombinuje. Siły przebojowej drużyny już brak. Obie bramki padły ze strzałów Kozoka. Pierwsza po przeboju; druga z odbitego strzału Kaluży. Sędziował b. słabo p. Adam ski.

Na boisku pobili się Rusinek z Wróblewskim.

Pogoń na szarym końcu. Tabela gier ligowych.

L. p.	K L U B	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Strzelone bramki	Punktów
1	Wisła	14	8	3	3	41:26	19
2	Warta	14	8	2	4	36:22	18
3	Ł. K. S.	14	7	3	4	25:22	17
4	Garbarnia	14	7	3	4	37:31	17
5	Czarni	14	6	4	4	43:31	16
6	Cracovia	13	6	3	4	25:17	16
7	Legia	13	6	1	6	21:18	13
8	Turyski	14	5	2	7	21:36	12
9	Ruch	13	4	3	6	20:27	11
10	Polonia	14	4	3	7	25:35	11
11	Warszawianka	14	2	6	6	21:28	10
12	L. F. C.	15	3	4	8	17:30	10
13	Pogoń	12	4	1	7	24:26	9

Dalsze świetne sukcesy polskich strzelców na mistrzostwach świata.

Zawodnicy polscy odnieśli znowu szereg sukcesów, z których na wyróżnienie zasługuje przedwzrostem wynik Wrzeska w strzelaniu z broni długiej — wybił on na 600 pkt. możliwych 502 pkt. czyli o jeden tyłu punkt mniej od rekordu światowego, zdobywając złotą odznakę mistrzowską. W strze-

POLONIA — CZARNI 2:0 (0:0).

Warszawa. Wczorajszy mecz ligowy Polonia — Czarni odbył się na boisku „Polonii” za Zolibozu. Wynik 2:0 na korzyść Polonii (0:0). Gra otwarta przez cały czas meczu, za wyjątkiem ostatnich 20 minut, w których przewagę mieli miejscowi. Bramki zdobyli Suchecki i Krieger. Sędziował dr. Lustgarten z Krakowa.

GARBARNIA — IFC. 4:2 (3:1).

Katowice. Pierwszy występ Garbarni na G. Śląsku udał się pod każdym względem. Gra jej ambitna we wszystkich liniach, podobała się nadzwyczajnie, nie dopisał tylko rezerwy na lewym skrzydle. Do przerwy wielką przewagą gości, dla których bramki zdobyli Pazurek (2) i Joks (1) dla IFC. jedyny punkt uzyskuje Solik.

Po przerwie pierwsze minuty należą do Garbarni, ale następnie inicjatywę w swoje ręce ujmuje IFC, grający na tym meczu już lepiej, jak na poprzednim i zdobywa bramkę przez Geislera. W chwili potem jednak Pazurek uzyskuje czwarte goale, co powoduje zupełne załamanie się u drużyny katowickiej. Pod koniec meczu gra ostra, a nawet brutalna z obu stron. Sędzia p. Malow usuwa z boiska lewego pomocnika Garbarni. Publiczność 1.500 osób.

Piłkarskie mistrzostwa żydowskie w Polsce. Łódź reprezentuje Hakoah.

We wrześniu odbędą się piłkarskie mistrzostwa klubów żydowskich w Polsce. Do zawodów staną tylko drużyny, należące do międzynarodowego Związku Makabi: Makabi Kra-

ków, Makabi W-wa, Hasmonea (Lwów), Hakoah (Łódź) i Hakoah (Bielsko). Zawody będą rozgrywane systemem punktowym.

PIĘCIOBOJ LEKKOATLETYCZNY POLSKI.

W dniu wczorajszym odbył się w Bydgoszczy pięciobój lekkoatletyczny dla panów, w którym zwyciężył Cejlik, uzyskując 3483 pkt., 2) Dobrowolski 2994, 3) Wojtkiewicz (Sokół-Wilno).

KL. A. W KRAKOWIE.

Krowodrza — Wisła 1:0. Makabi — Legia 3:2. Podgórze — Sparta 1:0. Garbarnia Ib. — Olsza 6:2. Wawel — Cracovia Ib 6:0.

Śląsk — Lwów 2:1 (1:1). Śląsk — Poznań 2:1 (0:1).

TABELA ROZGRYWEK o mistrzostwo klasy A.

Miejsce	Klub	Gier	St. br.	Pkt.
1)	ŁTSK	18	80:21	30
2)	Orkan	18	44:25	26
3)	ŁKS	16	35:14	23
4)	Widzew	17	43:28	22
5)	WKS	17	40:36	16
6)	Union	16	48:47	13
7)	Burza	19	33:47	12
8)	Sokół	18	31:63	12
9)	Turyski	14	31:50	11
10)	Hakoah	16	22:43	10
11)	P. T. C.	15	23:50	9

Dr. Sołowicz

powrócił.
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 99 — Tel. 44-92
Przyjmuje codzien. od 2—9 w

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Ostatnie trzy dni rewji „Zastaw się, a postaw się”, wzbogacającą kilkoma nowymi numerami i ze współudziałem chóru cygańskiego.
Cały zespół gorąco oklaskiwany przez liczną zebraną publiczność. Budynek najzupełniej zabezpieczony przed deszczem. Bilety w kasie teatru od godz. 8 wiecz.



NAJLEPSZA KRAJOWA WODA KOLONSKA



były i są najwięcej używane w Polsce.



bieli i udelikatnia cerę.



ODŚWIEŻA I WZMACNIA NERWY

J. & S. STEMPNIOWICZ-POZNAN

Ze świata stalowych bicepsów. Wolno-amerykańska walka Sztekera z Willingiem.

Dzień wczorajszy w cyrku sportowym przeszedł naogół spokojnie i nie przyniósł spodziewanych codziennie przez publiczność emocjonujących momentów, a to z powodu nie dościa do skutku walki rewanżowej-decydującej Garkowienki z Pooschoffem.

Przed rozpoczęciem walk Garkowienko prosił arbitra o uwolnienie, motywując je zaś świadectwem lekarskim, zabraniającym mu chwilowo brać udziału w walkach, z powodu nadwyrężonego ramienia.

Jury sędziowskie zwolnienia Garkowienki udzieliło. W pierwszej parze — walce decydującej aż do rezultatu, walczyli ex-maska Mirna (Słowak) contra Willing.

Sila i przysłowiowa już brutalność Willinga nie przyniosła mu spodziewanej przewagi wobec siły i świetnej techniki Słowaka.

Widząc, że naprawdę nie poddał zadaniu, zaczął berlińczyk w krótkich momentach ratować się ucieczką, lecz gwizdek czujnego arbitra zmuszał go do powrotu na arenę.

W drugiej rundzie ex-maska narzuca walce, szalone wprost tempo, które też pozwala mu zwyciężyć przeciwnika już w 17 minucie.

Okłaskiwany rzeszście zwycięzca zwał z areny, zanim oszołomiony porażką Willing zdolał podnieść się z dywanu.

Wobec niedyspozycji Garkowienki w walce z Pooschoffem zastąpił go wolny w dniu tym Bahn Samson.

Stwierdzić należy, że świetny ten z początku zapaśnik nie dojdzie do finału walk. Wobec kilku już porażek spodziewać się też należy rychłego wyeliminowania go z turnieju.

Walka ta dość ciekawa toczy się przy ciągłej przewadze żydowskiego zapaśnika z Frank-

furtu. Krawaty Samsona pozostają bez echa, wobec doskonałej formy Pooschoffa.

W trzeciej rundzie tempo walki zmniejsza się. Po obu zapaśnikach znac zmęczenie. Nie przeszkadza to jednak odnieść zwycięstwa Pooschoffowi, który przednim pasem klądzie zarozumiałego Amerykanina na obie łopatki. Bahn Samson protestuje, lecz protest ten pozbawiony wszelkich powodów zostaje oczywiście odrzucony.

Ostatnia walka trzymała widzów w ciągłym napięciu. Pinecki za wszelką cenę zdążył do pochwycenia przeciwnika w podwójny nelson, lecz mistrz Polski Szteker dzielnie się przeciwstawia zakusom „nelsona” z Poznania, świetną techniką Willinga nie przyniosła mu spodziewanej przewagi wobec siły i świetnej techniki Słowaka.

Wobec przebiegu wczorajszego spotkania Sztekera z Pineckim, najpoważniejszych kan dydatów do pierwszej nagrody obecnego turnieju, wnioskować należy, że spotkanie decydujące tych zapaśników należeć będzie do niebywale ciekawych.

Dzisiejsze, dalsze trzy walki decydujące wysuną prawdopodobnie już kandydata do pierwszej nagrody.

W dniu tym walczą: Pinecki contra Garkowienko, Mirna (ex-maska) — Pooschoff, walka rewanżowa na żądanie Pooschoffa o premię w wysokości 100 złotych oraz Szteker contra Willing.

Niepotrzebny wydatek. 604 TYSIĄCE ZŁOTYCH na zagraniczne grzyby suszone.

Warszawa, 16. 8. — Wśród takich paradoksów, jak np. import sliwek suszonych (w roku ubiegłym sprowadziliśmy tych „negotycznych” owoców za 10 milionów złotych) pozycję nie główną wprawdzie, lecz poważną stanowi import grzybów suszonych. W roku bieżącym w ciągu pierwszych pięciu miesięcy sprowadziliśmy z

zagranicy grzybów suszonych za 604 tysięcy złotych. A nasze polskie lasy? Rumienią się napewno ze wstydu nie za siebie, lecz za nas, że nie umiemy należycie ich bogactw wykorzystać, że wydajemy potem setki tysięcy złotych na sprowadzenie grzybów, gdy ich u nas nie brak.

Ogólno-krajowy konkurs taneczny w pałacu dancingowym w Poznaniu.

Z Poznania donoszą: W dniach 29, 30 i 31 sierpnia oraz 1 i 2 września w Pałacu Dancingowym na Powszechniej Wystawie Krajowej („Wesołe Miasteczko”) odbędzie się ogólnokrajowy konkurs taneczny, na program którego złożą się tańce narodowe i nowoczesne, konkurs wyboru królowej, konkurs na wytrzymałość i bal wydany na cześć nadrodzonch.

Komitet, organizujący imprezę dla zwycięzców konkursu ufundował 30 nagród, ogólnej wartości 10 tysięcy złotych. Nagrody te oglądać będzie można w portalu wystawowym firmy Nowakowski i Synowie, ul. 27 Grudnia, narożnik ul. Kanłaka. Blizsze szczegóły konkursu podamy później.

Radjo-kącik.

Platko, 16 sierpnia.
Warszawa, 1411 m. —
22.50 Wiadomości z P. W. K. w Poznaniu; 13.00 Komunikat meteor., komunikaty przygodne; 13.20 Przerwa; 15.40 Kom. gospodarczy; 16.15 „Kącik krótkofalowy”; 16.30 Koncert gramofonowy; 17.15 Feljeton uzdrowskiowy p. t. „Inowrocław — na pralechickim szlaku”; 17.25 „Współczesne rekordy”; 17.50 Ostatnie nowiny z wystawy; 18.00 Kon-

cert popołudniowy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R.; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Komunikaty rolniczy i meteorologiczny oraz transmisja z Krakowa gieldy zbożowej krakowskiej; 19.40 Przerwa; 19.56 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, odczytanie programu na dzień następny; 20.05 Przerwa. 20.30 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej; 22.00 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikaty: PAT. policyjny, sportowy i nadprogram.

Tragedja starego artysty. Smutny epilog spóźnionej miłości.

W malowniczym zakątku Austrii, w okolicach Salzburga, rozegrał się tragiczny finał ostatniej miłości, której bohaterami byli:

27-letnia nauczycielka
Karolina Frey 64-letni, znany i utalentowany malarz węgierski, Wiktor Olgacyi.

Tragicznych kochanków znaleziono w samotnej górskiej przełęczy z ranami postrzałowymi bez przytomności. Olgacyi wkrótce zmarł. Karolina Frey, ranna ciężko w piersi po przewiezieniu do szpitala i paru dniach zmagania się ze śmiercią, opowiedziała o przyczynach, które skłoniły malarza i ją do samobójstwa.

Historia tragicznej miłości starego malarza i jego przyjaciółki

jest wstrząsająca.

Olgacyi, znany i ceniony malarz, mieszkał w Budapeszcie wraz ze swą żoną i rodziną, skłaniając się do dwóch dorosłych synów - studentów i był profesorem węgierskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Wszystko zapowiadało, iż koniec życia artysty upłynie w spokoju, dobroć, niezamąconej harmonii rodzinnej.

Ale oto pewnego dnia w duży artysty dokonała się przemiana, która zadecydowała o dalszych jego losach. W duszy zrodził się żal za minioną młodość, ubogimi w przeżycia latami, a stare serce artysty z niepokonaną siłą poczęło tęsknić do miłości, do ostatniej, tak tragicznej miłości. Na drodze życia artysty przypadek postawił Karolinę Frey. Do jednego z kolegów malarza zgłosiła się młoda i piękna kobieta z prośbą namalowania portretu, który miał być następnie puszczony na jakąś dozwolną loterię.

Kobieta występowała w imieniu żony jednego z najbogatszych przemysłowców węgierskich, Olgacyi.

zakochał się

w Karolinie Frey bez pamięci. Począł nawet pewne kroki, aby uzyskać rozwód z żoną i poślubić Karolinę, która była nauczycielką w domu owego fabrykanta. Miłość pochłonięła wszystkie myśli starego malarza, oddał się jej z całym zapamiętaniem, pod jej wpływem poczęł malować jak pełen żywotności i polotu młodzieniec. Żona artysty, widząc, jak wielką jest miłość jej męża, jak odrodził się w nim talent i radość do życia, zgodziła się na

udzielenie rozvodu,

żądając jedynie pewnych rekompensat materialnych, które zapewniłyby jej i dzieciom utrzymanie. Karolina ze swej strony również przejęta zmianą, jaka zaszła w artyście, zgodziła się zostać jego żoną i we wspólnym porozumieniu z nim i jego dawną żoną, dzięki posiadanym zasobom, uzyskała dla artysty państwową emeryturę, która miała być wypłacana jego dawnej rodzinie. Zdawało się, że nie stoi już na przeszkodzie, by płomienne uczucie starego artysty znalazło najpiękniejszą realizację i opromieniło schyłek życia.

Ale, oto narażona żona malarza cofnęła wszystkie swe przyrzeczenia i wyrażoną już zgodę na rozwód. Widząc, iż trudności są nie do przewyżczenia, Karolina wyjechała do swej rodziny do Austrii. Stary artysta

złamany na duchu

zostaje sam ze swą niewysłowioną tragedią. Karolina wyjeżdżając oznajmiła bowiem, że wróci jedynie wówczas, gdy sprawa rozwodu zostanie definitywnie i pomysłnie ukończona.

Malarz zaczął atakować swą wybraną listami, w których zaklinał ją, by zechciała wrócić, pisał o swej miłości, która stanie się grobem, jeżeli zbraknie mu tej, która koniec dni jego opromienia swym jawieniem się...

W jednym z ostatnich listów wreszcie, Olgacyi zaproponował Karolinie, by wspólnie udali się do jakiegoś pięknego kraju i tam razem

odebrali sobie życie.

Wreszcie nadszedł list od Karoliny. Stary malarz po przeczytaniu go, oznajmił, że wyjeżdża za granicę, poczynił u adwokata

szereg zapisów, pożegnał się z rodziną i wyjechał.

Mijały tygodnie, od malarza przychodziły niekiedy wiadomości coraz to z innych miejscowości, ze Szwajcarii, z nad Renu. Ostatnia wiadomość przyszła z Tyrolu. Stary artysta wraz ze

swą ukochaną żegnali życie, rozkoszując się ostatnimi dniami życia w przepięknych dolinach górskich, nad jeziorami Szwajcarii.

Kres tragicznej miłości, ostatniej w życiu starego artysty położyły wystrzały.

Największy wróg człowieka.

Tępienie much jest nakazem higieny. Niebezpieczne produkty spożywcze.

Muchy są nie tylko naprzykrzającymi się owadami, które w okresie letnim przeszkadzają nam sygnalizując lub odpoczywać oraz jeść bez obrzydzenia. Są przede wszystkim najszkodliwszymi rozsadnikami wszelkich bakterij

i zarazków chorobotwórczych. Wśród zagadnień higienistów tępienie much zajmuje jedno z pierwszych miejsc, staje się nieodzowną koniecznością. Dla dobra naszego należałoby muchy tępić bez litości,

a walkę z muchami powinni prowadzić wszyscy.

Mowa tutaj o wszystkich — bez wyjątku — rodzajach much, poczynając od wielkich much zielonawych i niebieskawych, zwanych niekiedy „końskimi”, a kończąc na muchach pokojowych, których od początku wiosny wszędzie pełno.

Rzecz można bez przesady, że gdyby nie było zmy, rodzaj ludzki mógłby wyginąć, dziełatkiowane przez choroby zaraźliwe, zarodki których przenoszą muchy.

Osiadając wszędzie, zanieczyszczają łapy i ryjek, żądają swoje wszelakiego rodzaju drobnoustrojami, które przenoszą z przedmiotu na przedmiot, z człowieka na człowieka.

Ponadto, jak wszyscy wiemy, muchy osiadają najchętniej na ciałach organicznych i pokarmach, które już

ulegają rozkładowi,

stad najwięcej much znajdujemy na odpadkach, śmieciach, w miejscach ustępowych. Na śmieciach przeważnie składają swoje jaja i tam tworzą się ich poczwarki. Stąd, chcąc je tępić najskuteczniej, przedewszystkiem o podobnych zbiornikach ich pomysł należy.

Wafryce Północnej, gdzie choroby oczne są bardzo rozpowszechnione, muchy, osiadając na zaropionych powiekach, zabrań, w okropny sposób szerzą zaradki niebezpiecznych zapalenia ocznych, także i jaglicy.

Drobne żądło muchy nie przenika skóry, ponieważ jest na to za słabe, lecz wystarcza, że mucha zanieczyści skórę człowieka, na której osiada. Stokroć gorszą jednak rzeczą jest, że zanieczyszcza produkty spożywcze: mięso, chleb, masło, mleko owoce w sklepach i mieszkaniach naszych.

Dzięki musze w okresie let-

NOWY REKORD ŚWIATOWY.



Monachijczyk Antoni Giell ustanowił nowy rekord światowy w podnoszeniu ciężarów lewą ręką, wyrzucając w górę 88 kilogramów. (w)

nim spożywamy pokarmy zawsze niemal niepewne pod względem zdrowotnym. Muchy przeniesie mogą do mleka, tego tak ważnego pokarmu wieku dziecięcego zaradki dziecięcej biegunki, cholery i t. p.

Wystarczy, by mucha osiadła na płowinach osoby chorej na gruźlicę, kroście osobnika

W Arkansas zmarł John Horton, posiadacz niebyłejakiego tytułu

„arcymistrza-żarłoka”.

Był to murzyn, który pobili wszelkie dotychczasowe rekordy największych żarłoków, wstawiony dzięki swemu zdumiewającemu apetytowi.

„John-żarłok” zmarł wszakże nie — jakby należało się spodziewać z powodu niedyspozycji żołądkowej, ale od przypadkowego

zakażenia krwi.

„Arcymistrz-żarłok” utrzyma-

wał się z tego, że jeździł po całej Ameryce i zakładał się z posiadaczami równie imponujących apetytów. Że... „przebie” przeje” każdego.

Łakomi wszelkich ekscentrycznych zakładów yankesi, zwłaszcza w mniejszych miastach, miesiącami całymi urządzali swoiste turnieje

pojemności żołądka

— a John jadł i pił ile wleżało, wygrywając pozatem znaczne sumy. John jadł wszystko, jak struś... Raz tylko zachorował, kiedy warunki konkursu były aż nadto oryginalne i trzeba było jeść

dwie łyżki... cementu

i popić je wodą.

Zaczynał swe popisy John zazwyczaj od „przeżrycia” tuzinów nieobranych cytryn, co miało znakomicie działać na pobudzenie apetytu do dalszych dań, które składały się naprzemiennie z... skrzynek jabłek, dziesięciu tuzinów jaj, 100 pierożków, upieczonych młodego barana itd. popijał te przerażające ilości niezmordowany i wiecznie głodny John... dziesiątkami syfonów wody sodowej, niezliczoną ilością kufli piwa itd. Na deser zjadał John

całe kuby lodów,

wypijając takie ilości czarnej kawy, że mogłoby się w niej utopić dziecko...

Za jeden ze swych popisów numerów, zjedzenie 2 tuzinów jaj surowych wraz z skorupkami, zarobił John

1000 dolarów.

Wreszcie John stał się niezwykłym żarłakiem i znajdował coraz mniej chętnych do zakładania się.

Usunął się wtedy od świata i... bardzo oszczędnie żył z pieniędzy, zarobionych tak ciężką, niezwykłą pracą...

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: —

Teatr Letni: — Zastaw się a postaw się.

Teatr Popularny: — nieczynny.

Apollo: — Spryt i nóżki.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Casino: — Kinc nieczynny.

Czary: — Ulubienica Paryża.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Corso: — Tawerna radości.

Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

Capitol: — Braterstwo krwi.

Grand Kino: — Nibelungi.

Luna: — Trzy namietności.

Ludowy: — Karnawał Wenecki.

Pocz. seansów o godz. 5 i pół po poł.

Miejska Galeria Sztuki: — Wystawy

zbiorowych prac

Oświatowy: — Tytanik.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Odeon: — Godzina flirtu.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Palace: — Ulubienica Paryża.

Resursa: — Błękitny wał.

Spółdzielnia: — Miłość zaślepiła

Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

Wodewil: — Gehenna pasierbicy.

Początek seansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:

Jutro: Jakowi i Julianne,

Wschód słońca 4.19.

Zachód — 19.01.

Długość dnia 14.32

Ubyło dnia 2.23.

Tydzień 33.

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

Lekarz-specjalista

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór

od 11-12 i 2-3 przyjmuję kobiety

lekarz

w siedzibie świata od 9-2 pp

Leżenie chorób

WENERYCZNYCH, MOCZO-

PŁCZYNYCH I SKÓRNYCH

Badanie krwi i wydzielina na

syfilis i tryper.

Rekonstrukcja z neurologiem i urologiem,

Gabinet światła-leczniczy.

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

PORADA 3 zł.

Przyjmę na mieszkanie uczennice, ul. Sienkiewicza 34, m. 38, M. Marchkiewicz; zastąpić można od 12 do 4ej.

Sklep spożywczy z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość Napierkowski 109.

Propaganda nowej mody.



W tych dniach ma przyjechać do Polski delegacja „Towarzystwa reformy mody męskiej” z Londynu, aby w większych miastach naszego kraju propagować nową modę. Na ilustracji widzimy zwolenników zreformowanej mody podczas spaceru propagandowego:

„Trudną” sztukę pływania może łatwo pokonać nawet 3-letnie dziecko.

Jak łatwa jest sztuka pływania, dotychczas mało u nas popularna, wyraźnie wskazuje przykład

panny Jaquelliny Conrad z Nowego Jorku, która pomimo trzech lat zaledwie życia jest doskonałą pływaczką.

Córka dawnej rekordzistki

plywackiej od najmłodszych lat przebywała z matką w wodzie i ostatnio trzytyletnie to dziecko brało udział

w zawodach pływackich w Nowym Jorku, zupełnie poprawnie, przepływała 50-cio metrowy basen.

—X—

Kosztowny przecinek.

3 miliony dolarów straty z powodu nieuwagi.

W związku z nowym projektem celnym rządu Stanów Zjednoczonych Am. Półn., pisma amerykańskie przypominają dzieje

pewnego przecinka, który państwo to naraził na duże straty.

Na początku bieżącego stulecia opracowana została w Ameryce nowa ustawa celna, która pomiędzy innymi przewidywała, że wolne są od cła przywozowe wszelkie zagrańniczne sadzonki owocowe (po angielsku:

fruit-plants).

Urząd, który ustawę tę przepisywał, omylił się i zamiast postawić pomiędzy wyrazami „fruit” i „plants” łącznik (—), postawił przecinek. Ustawa z tym przecinkiem ogłoszona została w oficjalnym organie urzędowym. W tem brzmieniu ustawy wolne były od cła przywozowe zarówno zagrańniczne sadzonki (plants),

jak i owoce (fruit).

Według obowiązującego w Ameryce prawa, zmiana ustawy nie może nastąpić wcześniej, jak po roku od daty ogłoszenia i przez rok ustawa z błędnym

przecinkiem, zezwalającym na bezcłowy przywóz zagrańniczych owoców, obowiązywała.

Rok ten naraził skarb Stanów Zjednoczonych na stratę 3 i pół miliona dolarów.

Powrócił

Dr. JÓZEF LUBICZ

ORTOPEDA.

Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn. Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.

Gdańska 28 tel. 41-46. Przyjm. od 5-7

Dr. med.

Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 5-9 wiecz.

W niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

WASINSKI STANISŁAW

zamieszkały przy ul. Srebrnej 15

zgubił książeczkę wojskową wy-

daną przez P. K. U. — Łódź.